

Grzegorz Kupczyk - W imię prawa (1999)



01. Głosy wyklętych 02. Schron 03. Koko džambo 04. Orgia 05. Galernik 06. Szkło 07. Agresja 08. Krzyżak 09. In The Name Of Law... (part two) 10. Four Sticks 11. Trychotomia 12. Sztuczne oddychanie a.d. '98 + 13. Koko džambo (cenzurowane) Grzegorz Kupczyk - vocal; Przemysław Burzyński - guitar; Marcin Krystek "Mucek" - drums, tambourine; Bartosz Urbaniak - bass guitar, vocal; Maria Wietrzykowska "Marihuana" - keyboards, vocal.

Na początek małe wyjaśnienie. Należy się ono przede wszystkim tym, którym nazwisko Grzegorz Kupczyk z czymkolwiek się kojarzy. Ta płyta nie jest kontynuacją tego, co znamy z Turbo, a już w ogóle nie przypomina poprzednich dokonań grupy CETI, założonej przez Kupczyka po odejściu z Turbo. Dziwne to tym bardziej, że na dobrą sprawę "W imię prawa" jest płytą zespołu CETI, tyle że rozmaite, głównie pozamuzyczne względy zdecydowały o tym, że jest ona sygnowana nazwiskiem wokalisty. Na nowe, tym razem już nie hardrockowe, ale zdecydowanie metalowe, oblicze zespołu duży wpływ miało na pewno odmłodzenie składu. Mniej więcej trzy lata temu w zepole pojawili się gitarzysta Przemek "Burza" Burzyński (co ten człowiek wyprawia z gitarą, to się w pale nie mieści! :) i basista Bartek Urbaniak. Reszta składu - bez zmian. No i po prawie trzech latach ich wspólnego muzykowania, mamy wreszcie zwalającą z nóg (przynajmniej mnie) płytę "W imię prawa", wydaną przez Metal Mind.

Na okładce płyty - przekreślony czołg, wkomponowany w znak zakazu (pamiętacie "Ghostbusters"? To coś podobnego, tylko zamiast duszka - czołg), raczej prosta komputerowa grafika, ale ogólnie płyta wydana całkiem ładnie: sam krążek to picture disk, a wkładka do płyty rozwija się w plakat. Ale mniejsza o to, i tak najważniejsza jest muzyka. Płytę otwiera klawiszowe intro ("Głosy Wyklętych"), w całości dzieło Marihuany, no a później zaczyna się napierdalanka. Szufladkowicze będą mieli problem z zakwalifikowaniem muzyki, jaką obecnie gra zespół CETI. Najbliżej to chyba do thrashu... ale potraficie sobie wyobrazić klawisze np. w takim Slayerze czy Metallice (tej długowłosej oczywiście)? Albo żeńskie wokale w Sepulturze?

Sporo też tu "elektroniki", wiadomo - komputery, te sprawy, w końcu mamy prawie XXI wiek i teraz to już właściwie normalka. Perkusja jest jak najbardziej prawdziwa, choć momentami (cały czas?) brzmi jak automat; za to pojawiają się sample, loopy, czy jak tam się to nazywa... Ale spokojnie. Chodzi raczej o dodatki niż przesadne uduwnianie. Np. wsamplowane okrzyki tłumu w traktującej o (pseudo)kibicach "Agresji", czy jęki i stękania w "Orgii" i "Koko džambo". Ten ostatni kawałek o intrygującym tytule to wbrew pozorom nie przerobiony dyskotekowy (s)hit sprzed paru lat, ale jak najbardziej utwór zespołu CETI. Chociaż bez wątpienia jajcarski, no i trochę pastiszowy. Wystarczy wsłuchać się w tekst ("Z dyskoteki cię wyhaczam, twą głupotę ci wybaczam (...) Myślisz, że Kocham cię, a ja tylko biorę cię (...) jajaje kokodzambo jajaje").

Najlepsze moim zdaniem kawałki na płycie to te najszybsze i najostrzejsze: "Schron", "Agresja" - fakt, że zaczyna się riffem, jakby żywcem ze Slayera, ale potem to już tylko i wyłącznie CETI, i jeszcze do tego b. fajnie wyśpiewany refren; no i aboslutna perełka, najciekawszy moim zdaniem kawałek "Trychotomia" - bardzo oryginalny, trzyczęściowy utwór z "połamanym" rytmem i na dodatek świetnym tekstem (dotyczy m.in. b. aktualnego niestety tematu - wojny w Jugosławii). Wyróżnia się też utwór "In The Name Of Law", jedyny, oprócz covera Led Zeppelin "Four Sticks", zaśpiewany po angielsku. Pełno tu zmian tempa, znakomite wokale, ale w sumie obie cechy tyczą się właściwie całej płyty. Tak, to wymaga podkreślenia: tak świetnych i zróżnicowanych partii wokalnych nie uświadczycie chyba na żadnej innej polskiej płycie w tym gatunku! Także zwolennicy klasycznego heavy metalu powinni tu znaleźć coś dla siebie. Choćby zamykający album (bo ocenzonej wersji "Koko džambo", nazwanej szumnie bonusem, nie biorę pod uwagę) utwór "Sztuczne Oddychanie" z repertuaru Turbo. To jego zupełnie nowa wersja, dłuższa i wzbogacona - moim zdaniem lepsza od wszystkich dotychczasowych, także tej, która właśnie ukazała się na zremasterowanej "Kawalerii Szatana". Szczególnie druga, najmocniej zmieniona część utworu, z klawiszowymi i gitarowymi pasażami, robi wrażenie.

Mógłbym długo o tej płycie pisać, zwłaszcza, że słuchałem jej już ze 100 razy (serio!). To, że aż dotąd mi się nie znudziła, chyba też o czymś świadczy. Tak, to, że płyta jest ciekawa i się nie nudzi, to chyba największa jej zaleta. Ma też dzięki temu spore szanse nie podzielić smutnego losu swoich poprzedniczek ("Czarna Róża", "Lamiastrata" czy "Rasizm"), które, choć całkiem niezłe (szczególnie pierwsze dwie), poniosły komercyjną klęskę. Miejmy tylko nadzieję, że doczeka się odpowiedniej promocji. Bo co z tego, że zespół nakręcił nawet teledysk (do utworu "Krzyżak"), skoro i tak pewnie nigdzie go nie zobaczymy. Takie nasze polskie realia. :(

Acha! Na koniec jeszcze jedno... prawie bym zapomniał. Uważajcie na "Szkło"! Może naprawdę pokaleczyć Wasze uszy! Jest potłuczone i porzrucane po całym utworze perfidnie umieszczonym w samym środku płyty... ;)

Grzegorz Kupczyk - W imię prawa (1999)

Written by bluelover

Friday, 17 November 2017 15:27 - Last Updated Friday, 17 November 2017 15:31

Właściwie to nie wiem, dlaczego dałem tej płycie "tylko" dziewiątkę. Może ktoś z Was mi podsunie jakiś pretekst? "W imię prawa" musi mieć przecież jakieś słabe strony, tylko ja ich pewnie nie zauważam. ;)) ---Filip Malinowski, rockmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [mega](#) [4shared](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

[back](#)